

Sturmgewehr 44

7,92 mm Karabinek
automatyczny Sturmgewehr 44





Maschinenpistole 44

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Poznań, Park Cytadela – Muzeum Uzbrojenia – oddział
Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości

O dziwo, ze wszystkich cudownych broni, które III Rzesza Niemiecka wprowadziła na pola bitew, tylko ten jeden karabinek automatyczny na nabój pośredni odniósł sukces wymierny, natychmiastowy i trwały, a jego dziedzictwo widać po dziś dzień i ma się doskonale.. Całą linię karabinów/karabinków szturmowych zapoczątkowała konstrukcja pana Hugo Schmeissera z firmy C.G. Haenel w Suhl.

Początek historii

Konstruktorzy broni już na długo przed wybuchem II Wojny Światowej zauważali, że w realnej walce osiągi istniejących karabinów piechoty nigdy w pełni nie wykorzystane. Rozwój broni i amunicji karabinowej w końcu XIX wieku poszedł w

kierunku wydłużenia zasięgu możliwego oddanego strzału. Po wynalezieniu prochu bezdymnego, a następnie dzięki używaniu małokalibrowych pocisków płaszczykowych, konstruowano silne naboje karabinowe donoszące celnie nawet ponad 2000 m, chociaż już z odległości kilometra ciężko było dostrzec gołym okiem cel, któremu taki pocisk mógł zaszkodzić. Druga grupa nabojów do broni automatycznej okupowała przeciwne spektrum skali mocy – stanowiły ją stosunkowo słabe naboje pistoletowe. Rozziew między obiema grupami powiększał się z roku na rok i już pod koniec XIX wieku zainspirował badaczy zagadnienia do postulowania wprowadzenia wypełniającego tę lukę „naboju pośredniego” (Mittelpatrone). Pierwsze prace teoretyczne nad taką amunicją prowadzili w 1892 roku Szwajcar Franz W. Hebler i Karel Krnka w Austrii, ale zbyt wcześnie wyprzedzili oni swoją epokę i nie znaleźli większego zainteresowania wśród ówczesnych wojskowych, którzy byli mocno zafascynowani donośnością swoich karabinów. Tuż przed wybuchem I Wojny Światowej Włoch Cei Rigotti próbował kontynuować prace tej dziedziny. Z uwagi na zbliżającą się wojnę w Europie, dalsze badania zostały przerwane, a prototyp przebudowany na naboje karabinowe został odrzucony, jako nie spełniający wymogów wojska.

Nie oznaczało to bynajmniej, że wojna całkowicie zatrzymała dyskusje nad nową amunicją i bronią – pozbawiła je jedynie szans na realizację, gdyż wciąż brakowało odpowiedniej amunicji dotychczas stosowanej i nie było mowy o rozpoczęciu zupełnie nowej klasy. Dlatego zaczęto próby nowej klasy broni, która próbowała używać słabsze amunicji karabinowej, gdzie np. rosyjski konstruktor broni Władimir G. Fiodorow zastosował w swoim samoczynnym karabinie obr. 16 (Awtomat Fiodorowa), gdzie nabój 6,5 mm x 50 mm SR z japońskiego karabinu powtarzalnego rodziny Arisaka.



Sturmgewehr 44 – broń, która zmieniła świat

Na wiosnę 1918 roku kapitan Piderit, przydzielony do frontu do GPK (Gewehrprüfungskommission – Komisji Badawczej Broni Strzeleckiej), przy niemieckim Sztabie Generalnym w Berlinie, przygotował memorandum o celowości wprowadzenia w najbliższej przyszłości do uzbrojenia armii niemieckiej naboju pośredniego wraz z odpowiednią bronią. Podkreślał, że przytłaczająca większość wymian ognia ma miejsce na odległościach poniżej 800 m, co powoduje, że możliwości naboju karabinowego są w połowie marnotrawione. Amunicja słabsza, w krótszej łusce, zapewni celne prowadzenie ognia na realistyczne odległości taktyczne, a ponadto do tej produkcji zużywano mniej materiałów – będzie zatem tańsza w produkcji seryjnej i mniej materiałochłonna, niż dotychczas używana amunicja karabinowa. Żołnierza bez zwiększania jej obciążenia, będzie można wyposażyć w dwukrotnie większą ilość amunicji, podwajając jego zdolności bojowe. Słabszy nabój umożliwi zbudowanie odpowiednie broni, którą wówczas nazwano racji braku innej możliwości „pistoletem maszynowym” – choć statystyki techniczne broni sugerują raczej nazwanie broni jako karabin automatyczny, o małych gabarytach i masie, poręcznej i wygodnej w użyciu. Warto tutaj zauważyć, że podobne wnioski wyciągnięto wówczas także w Ameryce, choć tutaj nie konstruowano odpowiedniego naboju „pośredniego”, sięgnięto po amunicję pistoletową, tworząc samopowtarzalny karabinek wkładkowy Pedersen Device na naboje 7,62 mm x 20 mm, zastępujący zamek w karabinie Springfield M1903. Wraz z kapitulacją Niemiec i Wersalskim zakazem rozwijania dalej broni strzeleckiej, dalsze prace zostały wstrzymane, po obu stronach oceanu.

Lotnicze interludium

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne niemieccy konstruktorzy tworzyli kolejne wcielenia broni samopowtarzalnych i automatycznych, działających na różnych zasadach uruchamiania automatyki i na różne naboje, choć większość ambitnie usiłowała zaprząć do roboty nabój karabinowy 7,92 mm x 57 mm Mauser – w dodatku próbując nie wiercić otworów do pobierania gazów w lufach. Oprócz tego podejmowano jednak próby stworzenia nowych nabojów typu pośredniego, przy czym przez pewien czas uważano, że amunicja ta ma największą przyszłość nie w broni piechoty, lecz w pokładowych uzbrojeniu samolotów. Słabe silniki lotnicze z lat 20.-tych XX wieku, w parze z raczkującą dopiero wtedy aerodynamiką (przez co płatowce stawiały nadmierny opór aerodynamiczny, marnując nawet te nędzne konie mechaniczne, które konstruktorzy byli w stanie z nich wydusić), sprawiały, że samoloty posiadały mały udźwieg użyteczny. Silnik musiał wynieść w powietrze i utrzymać w locie samą maszynę, pilota, racjonalny zapas paliwa i oleju dla silnika, więc na uzbrojenie pozostawało już niewiele jeśli myśliwiec miał dodatkowo zachować jakiś zapas mocy na prędkość i manewry w powietrzu. Wymagania walki powietrznej, w której cel i platforma strzelecka nie tkwiły w bezruchu, tylko manewrowały w trzech wymiarach, jeszcze sprawę komplikowały, wymagając prowadzenia intensywnego ognia w krótkich chwilach, gdy myśliwy i ofiara przebywały w idealnej do strzelania pozycji. Tymczasem synchronizacja strzelania z obrotami śmigła, największe osiągnięcie konstrukcyjne I Wojny Światowej, które utorowało drogę do walk powietrznych, pozwalając celować całym samolotem, zmniejszała szybkostrzelność teoretyczną karabinu maszynowego systemu Maxima z 600 strz./min., na około połowę tej wartości. W rezultacie konieczne stało się oddawanie drugiego, ważącego kolejnego kilkanaście kilogramów karabinu maszynowego, zaledwie po to, by uzyskać szybkostrzelność na poziomie pojedynczego karabinu niesynchronizowanego. I tak

już objuczony myśliwiec musiał więc zabierać dwa karabiny maszynowe, aby uzyskać siłę ognia pojedynczego karabinu maszynowego, a przenoszony w samolocie zapas amunicji był niezmiernie na niskim poziomie. Gdy udawało się zredukować masę przenoszonej amunicji o połowę, samolot mógłby bez zwiększania udźwigu zabrać dwukrotny jej zapas i powiększyć szansę na zwycięstwo w walce powietrznej przez strzelanie dłuższymi seriami. Zmniejszona donośność wystrzeliwanych pocisków nie odgrywała większej roli – walki powietrzne odbywały się wówczas dosłownie na wyciągnięcie ręki.



Haenel Mkb 42(H)

Kilka firm niemieckich stworzyło lotnicze naboje pośrednie, ale sprawa pozostała na poziomie eksperymentalnym, z powodu ograniczeń traktatowych, zabraniających tworzenia nowych samolotów bojowych i karabinów maszynowych. Kiedy wreszcie na początku lat 30.-tych zdecydowano się otwarcie ignorować zakazy, okazało się, że tymczasem technika uciekła do przodu. Moc silników lotniczych wzrosła do tego stopnia, że samoloty nie tylko mogły przenosić już więcej uzbrojenia strzeleckiego i amunicji pełnej mocy, a także niektóre elementy maszyny mogła zostać opancerzone. W tej sytuacji lotnicza amunicja pośrednia straciła więc rację bytu, a na uzbrojeniu myśliwców już w 1934 roku za sprawą francuskiego Devoitinre D.501 pojawiło się wręcz pokładowe uzbrojenie artyleryjskie, w postaci automatycznej armaty szybkostrzelnej kalibru 20 mm, która strzelała przez wał śmigła – rozpoczęła się ona era w podniebnym wyścigu zbrojeń.

Pierwsze podejścia

Postulaty stworzenia nowej broni na nowy nabój nie ograniczały się jedynie do lotnictwa. Już w czerwcu 1921 roku miało miejsce spotkanie między przedstawicielami IWG (Inspektion für Waffen und Gerät – Inspektoratu Broni i Wyposażenia, następcy niemieckiego GPK w powersalskiej Reichswehrze), a Inspektoratów Piechoty i Kawalerii na temat perspektyw rozwojowych i planowania prac badawczych nad amunicją do broni ręcznej. Po podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć od końca XIX wieku, badań nad alternatywnymi materiałami na łuski i rdzenie pocisków, doświadczeń wojennych oraz dyskusji o potrzebach przyszłego pola walki, prowadzący spotkanie podpułkownik von Dittelberger zapisał w protokole wniosek o stworzenie „poprawionego pistoletu maszynowego na lepszy nabój małokalibrowy”, przy czym zapisane obok wymagania co do osiągnięć jasno dowodzą, że nie chodziło mu o broń na nabój pistoletowy. Dalsze dyskusje na ten temat prowadzono w styczniu 1923 roku w Inspektoracie Piechoty, który sformował podstawowe założenia taktyczno-techniczne przyszłej broni: miała ona być lżejsza i krótsza od karabinu Mausera G98, samopowtarzalna lub automatyczna, zdolna utrzymać osiągi balistyczne G98 na odległość co najmniej 400 m i posiadać magazynek o pojemności 20 lub 30 nabojów.

Doświadczenia prac prowadzonych nad tego rodzaju amunicją w latach 20.-tych przez Szwajcarów i niemieckie firmy próbujące przystosować amunicję pośrednią do pokładowej broni lotniczej przydały się, gdy wreszcie na początku lat 30.-tych ruszyły prace nad karabinem automatycznym dla piechoty.

RWS zaproponowała wówczas dwa naboje wywodzące się od tworzonych tam lotniczych nabojów pośrednich w łusce o długości 46 mm” jeden kalibru 8 mm, a drugi kalibru 7 mm. DWM miała także własny nabój tego typu: 7 mm x 39,1 mm, nazywany, chociaż nie wiadomo dlaczego – „nabojem Bergmanna”. Rok później z biura konstrukcyjnego firmy Gustaw Genschow & Co.,

(Geco) wyszedł nabój 7,75 mm x 39,5 mm. Heinrich Vollmer skonstruował broń nim strzelającą, oznaczoną Modell A35, stanowiącą rozwinięcie konstrukcji jego wcześniejszego prototypowego karabinu samopowtarzalnego SG 29. Modell A35 był bronią ciekawą konstrukcyjnie, ale w razie przyjęcia do uzbrojenia byłby zapewne koszmarem dla użytkownika i zaopatrzenia. Była to broń automatyczna, strzelająca ogniem pojedynczym i ciągłym, z zamkiem ryglowanym przez obrót, działająca na zasadzie odprowadzenia gazów do rury gazowej pod lufą. W tej rurze gazowej znajdował się tłok, który był jednak przez gazy wypychany do przodu, a nie do tyłu, jak się przyjęło powszechnie. Ruch tłoka w przód był zamieniany na ruch suwadła w tył za pomocą dwuramiennej dźwigni. W trakcie trwania prac rozwojowych Vollmer opracował kolejne karabiny automatyczne, Modell A35.II w 1936 roku i Modell A35.III w dwa lata później. Czynniki oficjalne, pamiętając zapewne o losach francuskiego karabinu maszynowego St. Etienne Mle 1907, który działał na bardzo podobnej zasadzie, nie wyraził większego zainteresowania tą bronią i projekt w końcu upadł.



Mkb 42W Walther

Osiągnięcie Vollmera nie przeszło jednak bez echa – władze niemieckie uruchomiły własny program rozwoju naboju pośredniego i broni dostosowanej do nowego naboju. Prace nad amunicją pośrednią trwały w wytwórni Polte w Magdeburgu już od wiosny 1938 roku, rozpoczynając od najważniejszego stadium, przegapionego przez całą konkurencję – od podpisania umowy z Heereswaffenamt (HWA – Urzędem Uzbrojenia Wojsk Lądowych, następcą IWG). HWA zamówiła także w firmie C. G. Haenel w Suhl jednoczesne stworzenie broni do naboju Polte. Kontrakt opiewał na dostarczenie na początku lipca 1942 roku 50 sztuk nowej

broni do badań poligonowych.

HWA przedstawił jeszcze ZTT dla broni i amunicji, częściowo oparte o ustalenia z stycznia 1923 roku. Wymagało się masy mniejszej lub równej standardowemu karabinkowi Mauser K98k, długości całkowitej znacząco mniejszej od K98k, tory lotu pocisku ogniem pojedynczym do K98k, czyli ok. 600 m, celności ogniem pojedynczym w porównaniu z K98k na 400 m, prowadzenie ognia ciągłego z szybkostrzelnością rzędu od 360 strz./min. Do 450 strz./min., umożliwienia użycia w broni garłacza do granatów karabinowych, odporności na polowe warunki użytkowania, prostej konstrukcji i niezawodnego funkcjonowania w szerokim spektrum warunków atmosferycznych.

Jednoczesne prowadzenie prac nad stworzeniem całkowicie nowej amunicji i broni stawiało wysokie wymagania przed obiema firmami. W szczególnie trudnej sytuacji był Haenel, ponieważ niełatwo jest konstruować broń do naboju, którego jeszcze fizycznie nie ma i nawet nie do końca wiadomo, jak ma wyglądać, jakie będzie posiadał wymiary i charakterystyki balistyczne. Wszelkie zmiany konstrukcyjne naboju wymuszają w takiej sytuacji zmiany w konstrukcji broni, dodatkowo opóźniając prace, co właśnie w realizacji niemieckiego programu broni na nabój pośredni wielokrotnie miało miejsce wiele razy.

Nabój Polte

W historii prowadzonych prac konstrukcyjnych nad nabojem pośrednim Polte jest wiele luk, co wiąże się z zaginięciem wielu dokumentów i rysunków fabrycznych oraz częstymi zmianami dokumentacji i sposobów oznaczania (długość zmiany takiej dochodziło trzykrotnie), jak i prowadzeniem prac nad kilkoma wariantami naboju o jednakowych wymiarach identyfikacyjnych (kaliber x długość łuski) jednocześnie.

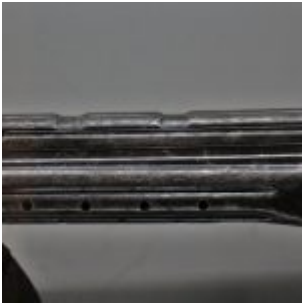
W czerwcu 1939 roku opracowano w Polte nabój 7,92 mm x 45 mm, którego średnica dna łuski wynosiła 11,95 mm, a więc była

zbieżna z wymiarem dna standardowego naboju karabinowego 7,92 mm x 57 mm Mausera, co pozwoliło używać tych samych narzędzi do wykonania czółka zamka. Już w lipcu od ostatecznie przyjętej, o tej samej długości odróżniała się jednak kształtem, zwłaszcza bardzo krótką szyjką.

Jednocześnie badany był nabój z łuską o długości 30 mm, który jednak po próbach praktycznych odrzucono. Przybrał on zbyt stożkową formę, co było wprawdzie przy niewielkiej długości bardzo wskazane ze względu na ułatwienie ekstrakcji, ale zmuszało do nadmiernego zakrzywienia magazynka łukowego.

W 1940 roku prowadzono badanie rozrzutu naboju 7,92 mm x 33 mm. Na poligonie w Kummersdorfie przeprowadzono cztery testy na dystansie 100 m, uzyskując wynik zgodnie z przyjętymi wymaganiami HWA. Na początku grudnia na poligonie w Kummersdorfie odbyły się testy amunicji z użyciem „MP firm Mauser i Haenel” (co może być tutaj pomyłką, gdyż zarówno we wcześniejszej, jak i późniejszej korespondencji jest mowa o pracach nad karabinem prowadzonych jedynie w firmach Haenel i Walther). W czasie prób wystąpiły zacięcia, rozdęcia luf, a jeden egzemplarz uległ zniszczeniu. Inspektorzy HWA twierdzili, że przyczyną była zła jakość amunicji Polte, a dokładniej brak naważki ładunku miotającego (co stwierdzono w sześciu nabojach z przebadanej partii próbnej) oraz niedokładności wymiarowe. Według zakładów Polte przyczyną wypadku był jednak nie pocisk z naboju bez prochu, który zatkał lufę, gdy doszło do odpalenia następnego naboju, lecz przedwczesne odpalenie albo z przyczyn konstrukcyjnych (strzał przy niedomkniętym, nie zaryglowanym zamku) albo z powodu wystąpienia samozapłonu od przegrzanej lufy. Argumentacja za została najprawdopodobniej przyjęta, bo więcej do tej sprawy już nie wracano, natomiast w styczniu 1942 roku zamówiono kolejne 300 000 sztuk amunicji do „MP 42S”. Pod koniec stycznia Polte zameldowała HWA, że w razie przyjęcia broni do uzbrojenia rezerwy pozwolą produkować nie więcej niż 5-6 milionów sztuk amunicji tego typu miesięcznie.







Maschinenpistole 44

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Kraków, Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa "Niła"

Pod koniec lutego 1942 roku złożono pierwsze zamówienie opiewające 10 milionów nabojów i wprowadzono nowe oficjalne nazewnictwo. Broń zyskała się odtąd Maschinenkarabiner 42 (Mkb 42), a amunicja 7,92 mm Karabinenpatrone 42 (7,92 mm Kar. Patr.). Na początku lipca odbyły się najpierw w Szkole Piechoty w Döberitz, a potem w Kummersdorfie, zorganizowane przez HWA próby poligonowe broni i amunicji. Użyto do nich Mkb 42 (H) firmy Haenel i amunicji 7,92 mm Kar. Patr. Produkcji zakładów Polte. W czasie prób na oddanych 3654 strzałów nastąpiło 11 pęknięć łuski, co stanowiło 0,33%. Zdarzyło się także 67 niewypałów, z czego po powtórnym załadowaniu odpaliło 56 nabojów. Miały też miejsce przypadki niewyrzucenia łusek. Większość wypadków zacięć i niewypałów przypisano niedopracowaniu broni.

Prowadzone dalsze prace skoncentrowały się na potanieniu i udoskonaleniu metod produkcji. Pociski od początku posiadały rdzenie z miękkiej stali (mE – mit Eisenkern), zamiast deficytowego ołowiu. Początkowo toczono, rdzenie były później wykonane za pomocą obróbki plastycznej. Technologię wykonania nowego rdzenia opracowała firma August Winkhaus. Miał on ścięty szczyt, co spowodowało konieczność zmiany koszulki i w praktyce przeprojektowanie całego pocisku, dawało to jednak znaczne oszczędności na czasie wykonania i narzędziach.

W wyniku tych prac powstał nabój przyjęty ostatecznie do uzbrojenia jako Maschinenkarabiner Patrone „S” (M.Kb. Patr. „S”). W 1943 roku nazwę, z racji ponownego przekwalifikowania broni do kategorii pistoletów maszynowych zmieniono na Pistolenpatrone 43 m.E., by w 1945 roku nadać mu ostateczne oznaczenie Kurzpatrone 45 m.E. Nabój ten posiadał stalową fosforanowaną i następnie lakierowaną łuskę o długości 33 mm i średnicy dna 11,95 mm. Pocisk posiadał masę 8,1 g, posiadał rdzeń stalowy w „koszulce” ołowianej i płaszczu stalowym tombakowanym lub (znacznie rzadziej) melchiorowanym. Ładunek

miotający stanowił 1,58 g nitrocelulozowego prochu rurkowego o oznaczeniu Nz R.P. (1 x 0,8/0,2). Początkowo używano spłonek mosiężnych Zdh. 88, potem stalowych cynkowanych Zdh. 30/40 z obwódką spłonki w kolorze niebieskim (odpowiadająca pociskowi m.E.). Długość naboju wynosiła 48 mm, a jego masa 17 g.



Niemiecki strzelec górski z Maschinenpistole 43

Broń MKb 42 Haenela

Jednocześnie wraz z powstaniem naboju w Polte, zespół konstruktorów C. G. Haenel Waffen- und Fahrradfabrik w Suhl pod kierownictwem jej dyrektora, a zarazem głównego konstruktora Hugo Schmeissera, opracowywał konstrukcję strzelecką, przystosowaną do tego właśnie naboju. Karabin Schmeissera miał być bronią samoczynną oraz samopowtarzalną, działającą na zasadzie odprowadzenia gazów z przestrzeni za pociskiem przez boczny otwór w lufie do równolegle biegnącej rury gazowej, ryglowaną przez przekoszenie zamka w płaszczyźnie pionowej i strzelającą z otwartego zamka. To ostatecznie oznacza, że zamek w chwili ściągnięcia spustu znajduje się w tylnym położeniu i dopiero po zwolnieniu z zaczepu przez szynę spustową, rusza naprzód pod wpływem sprężyny powrotnej, po drodze wybiera nabój ze szczęk magazynka i dosyła go do lufy broni, po czym powoduje jego odpalenie. Rozwiązanie to

zazwyczaj jest stosowane w broni maszynowej, gdyż otwarcie zamka pomiędzy seriami korzystnie wpływa na chłodzenie lufy broni, ale ceną jest tutaj zmniejszenie celności, gdyż zanim padnie kolejny strzał, kiedy dochodzi do przemieszczenia znacznej nieraz masy zespołu ruchomego (suwadła i zamka) na sporą odległość, co nie pozostaje bez wpływu na stabilność broni. Więc sama broń jest dokładnie wycelowana, do momentu ściągnięcia spustu, a potem bywa różnie – dużo zależy od samego strzelca. Z pistoletu maszynowego Maschinenpistole 40 (MP 40) kalibru 9 mm zapożyczono sposób mocowania urządzenia do strzelania ślepą amunicją – specjalną nakrętkę mocowaną na wylocie lufy oraz sposób zabezpieczania broni w tylnym położeniu przez wprowadzenie rękojeści napinania w wycięcie szczeliny prowadzącej ją w ścianie komory zamkowej. Kolejne zapożyczenie stanowi kształt gniazda magazynka oraz konstrukcja zatrzasku zamka. Na MP 40 wzorowana jest także doskonale znana tylko z rysunków, bo zarzucona we wczesnym stadium i nie zachowana w oryginale trójczłonowa teleskopowa osłona sprężyny. Układ gazowy od MP 42S obejmował blok gazowy osadzony kołkami na lufie, w którym wywiercony był otwór łączący przewód lufy z komorą gazową, przez który odprowadzane były gazy prochowe. Do tej komory uchodziła równolegle osadzona nad lufą rura gazowa, w której poruszał się tłok o długim skoku, w przednim położeniu części wprowadzany do komory gazowej. Tłok umieszczony był na końcu długiego tłoczyska, przechodzącego następnie w suwało, na którym zawieszony był zamek. Suwadło sterowało rygłowaniem i odrygłowaniem zamka, a jego występ służył jako kurek i powodował odpalenie pocisku, uderzając w wystający z tyłu zarygłowanego zamka koniec iglicy. Dostęp do wnętrza komory gazowej w celu czyszczenia możliwy był przez wykręcenie korka w przedniej części bloku gazowego. Korek ten we wczesnej fazie rozwoju broni miał postać dość długiej, pustej w środku tulei, osadzonej jednym końcem w bloku gazowym, a drugim w podstawie muszki broni.

Mechanizm zamkowy Schmeissera gotowy był w październiku 1939

roku, a pierwszy prototyp zbudowano już w 1940 roku, jednakże technologia wykonania pracochłonna, materiałochłonna i drogą obróbką skrawaniem nie zadowoliła HWA. Ponieważ firma Haenel nie była w stanie sprostać wymaganiom z braku doświadczenia w stosowaniu nowoczesnych metod produkcji, opracowanie technologii, opracowanie technologii wykonania komory zamkowej z blachy zlecono znacznej frankfurckiej firmie Merz Werke specjalizującej się w maszynach biurowych i mającej duże doświadczenie w stosowaniu obróbki plastycznej. Pod koniec 1941 roku firma Merz przedstawiła wersję zespołu komory zamkowej wykonaną nowymi technologiami, w której skrawania jako zasadniczej metody wykonawczej wymagały tylko zamek, lufa i blok obsady lufy. W tym samym czasie Württembergische Metallwarenfabrik (WMF) w Geislingen (kod producenta „awt”), uzupełniła MP 42S (właśnie takiej nazwy używano w korespondencji służbowej do grudnia 1941 roku), o wykonaną podobnymi technologiami komorę spustową z rękojeścią, połączoną zawiasem z komorą zamkową.



Nie zachował się żaden egzemplarz MP 42S, a jedynym śladem jego istnienia jest pochodzący prawdopodobnie od niego magazynek, oznakowany „MP 42 (HS)”. Już od lutego 1942 roku nazwę broni zmieniono bowiem na Maschinakarabiner 42 (MKB 42) – lecz na zachowanych prototypowych egzemplarzach broni widnieje ona w kompromisowej wersji „M.K. 42 (H.S.)”.

Mimo licznych kłopotów po całej drodze, kilkakrotnych zmian wymiarów i kształtów naboju Polte, a także całkowitego

przekonstruowania broni wynikającego z gruntownej zmiany technologii wykonawczych, Haenel dotrzymał warunków podpisanej w kwietniu 1938 roku umowy i przedstawił na początku lipca 1942 roku 50 egzemplarzy broni, przeznaczonych do badań. 3 lipca 1942 roku na poligonie Szkoły Piechoty w Döberitz, gdzie odbyły się pierwsze badania prototypów, a główne próby poligonowe prowadzono od 9 lipca na poligonie HWA w Kummersdorfie.

Po próbach w Kummersdorfie firma Haenel otrzymała wytyczne dotyczące poprawienia MKb 42. Nową wersję oficjalnie oznaczono jako MKb 42 (H), podkreślając w ten sposób, że istnieje jeszcze konkurencyjny model. Ulepszona wersja miała być wyposażona w podstawę umożliwiającą mocowanie celownika optycznego do strzelania na 600 m, zaczep do bagnetu, dłuższy gwint na wylocie lufy do nakręcenia nowo opracowanej nasadki do miotania granatów oraz hak umożliwiający ustawienie broni w „kozły”. Wprowadzono również klapkę zamykającą okno wyrzutowe, osłaniającą wewnątrz broni przed zanieczyszczeniami.



Zima przełomu roku 1943/1944, Zachodni Związek Radziecki

Koszty przygotowań, oprzyrządowania, tłoczników, sprawdzianów, itp., do wytwarzania karabinu strzelającego z otwartego zamka postanowiono zrekompensować zamawiając jego produkcję na

niewielką skalę do czasu opracowania nowego modelu hybrydowego. Zakładano rozpoczęcie produkcji seryjnej modelu na początku listopada 1942 roku i ociągnięcie zdolności produkcyjnej rzędu 10 000 sztuk miesięcznie w marcu 1943 roku. Jednak liczne kłopoty z kooperantami spowodowały, że mimo rozpoczęcia produkcji seryjnej w terminie, nigdy nie osiągniętego zakładanego poziomu. Łącznie od listopada 1942 roku do września 1943 roku wykonano niespełna 12 000 egzemplarzy MKb 42 (H), co daje niewiele ponad 1000 sztuk miesięcznie. Od czerwca rozpoczęto produkcję MP 43/1 – właśnie rezultatu „hybrydowego programu” Haenela i pierwszej odmiany broni, która miała wejść do historii jako protoplasta Sturmgewehra. Tak więc, w momencie rozpoczęcia produkcji seryjnej MKb 42 (H), skazany był na szybkie jej zakończenie.

Broń MKb 42 Walthera

Od początku 1939 roku również firma Carl Walther Waffenfabrik z Zella-Mehlis pracowała nad bronią na nabój pośredni, wykorzystując doświadczenia z konstruowania karabinu samopowtarzalnego A115 No. 3. Walther podpisał z HWA umowę na dostawę do badań w sierpniu 1942 roku 200 sztuk karabinów dopiero w styczniu 1941 roku, a więc konkurent miał prawie 3 lata forów. Spóźnione rozpoczęcie pociągnęło za sobą opóźnienie realizacji programu i w rezultacie tego pierwsze karabiny powstały dopiero w styczniu 1942 roku. A partię badawczą dostarczono HWA dopiero pod koniec roku.

Mkb 42 (W) firmy Walther był bronią całkowicie odmienną od konstrukcji Schmeissera z C. G. Haenel – z wyjątkiem skonstruowanego przez HWA magazynka o pojemności 30 sztuk naboju Polte. Był także bronią automatyczną, ryglowaną, zdolną strzelać ogniem pojedynczym i ciągłym i również działał na zasadzie odprowadzania gazów w przestrzeni za pociskiem przez boczny otwór w lufie – ale na tym podobieństwa się kończyły. Mkb 42 (W) posiadał bowiem zamek ryglowany przez obrót i strzelał z zamka zamkniętego. Oznacza to, że w

momencie ściągania spustu nabój jest wprowadzany do lufy, a zamek zamknięty i zaryglowany. Jedyną masą, jaka się przemieszczała po ściągnięciu spustu to niewielki kurek (czy w innych konstrukcjach bijnik), niezbędny aby doprowadzić do odpalenia naboju. Sprzyja to lepszej celności broni, dlatego ta funkcja jest stosowana w broni samopowtarzalnej, choć stosowana była także we wcześniejszych modelach broni maszynowej systemu Maxima i Browninga. Zamknięcie przewodu lufy między strzałami utrudnia jednak chłodzenie i stąd dziś układ ten stosowany jest jedynie w tych wzorach broni automatycznej, z których nie prowadzi się intensywnego ognia automatycznego, a potrzebna jest bardziej precyzja oddania jednego strzału – na przykład w karabinach automatycznych piechoty.

Zastosowany w broni układ gazowy jest jedyny w swoim rodzaju. Lura gazowa obejmuje lufę, służącą jako przewodnica pierścieniowego tłoka. Gazy z otworu w ścianie lufy przedostają się do stożkowej komory gazowej, tam odrzucają w tył tłok, który działa na wygięte z grubej blachy koryto płaszcza suwadła, pełniąc rolę tłoczyska. W płaszczu dwoma dużej średnicy występami, umocowane jest zasadnicze, frezowane suwadło. Przez wycięcia w jego ściankach i zamek przechodzi na wylot wkład ryglujący, wymuszający obrót, a więc zaryglowanie lub odryglowanie zamka. Urządzenie powrotne zostało całkowicie umieszczone w kolbie broni, gdzie pozostaje w czasie częściowego rozkładania – części wyjmowane są z komory zamkowej w przód, a nie w tył, jak w konstrukcji Schmeissera.



Żołnierze niemieccy w zrujnowanym Akwizgramie, 1945 rok

Także w Mkb 42 (W) komora spustowa z rękojeścią i mechanizmem spustowo-uderzeniowym stanowią oddzielny, demontowany w całości podczas rozkładania broni zespół, skonstruowany i wyprodukowany przez WMF w Geislingen (kod „awt”).

Próby pierwszej partii prototypów Mkb 42 (W) dowiodły, że jest konstrukcją niedopracowaną, mocno zawodną i nadmiernie skomplikowaną, ale swoją celnością zarówno ogniem pojedynczym jak i seriami bije swojego konkurenta o głowę, który lepiej funkcjonował, tyleż dzięki strzelaniu z zamka zamkniętego, co jest niemal idealne dla liniowej broni minimalizuje podrzut broni podczas ognia. Jednak eksperci mocno podkreślali dużą zawodność broni Walthera, która była testowana w sterylnych warunkach niemal laboratoryjnych, przecież tak dalekich od warunków choćby frontu wschodniego. Szczególne opory budziło umieszczenie pierścieniowego tłoka w osłonie z cienkiej blachy, bardzo podatnej na wszelkie wgniecenia w czasie typowej eksploatacji frontowej. Już bardzo niewielkie wgniecenie w tym miejscu, powodowało unieruchomienie broni. Poza tym umiejscowienie uniemożliwiało trzymanie broni w klasyczny sposób, tam gdzie bowiem w normalnym karabinie było łożo, w Mkb 42 (W) była znacznie nagrzewająca się w czasie strzelania komora gazowa.

Führer, a kwestia Sturmgewehra

Koleje losu nazwy późniejszego Sturmgewehra, a co za tym idzie, zaliczenia tej broni do kategorii (najpierw jako „pistolet maszynowy” MP 32S, potem „karabinek maszynowy” Mkb 42, następnie znowu „pistolet maszynowy” MP 43 i MP 44, a w końcu „karabin szturmowy” Sturmgewehr 44), oddając bardzo chwiejną koncepcję taktyczną użycia broni tego typu. Dominująca pozycja Adolfa Hitlera w niemieckim układzie decydującym o rozwoju nowych typów broni sprawiała, że jego silny konserwatyzm w pewnych dziedzinach miał znaczny wpływ

negatywny na szybkość rozwoju programów. W większości opracowań na temat historii niemieckiej broni palnej w czasie trwania II Wojny Światowej można przeczytać, że Hitler miał być wielkim wrogiem karabinu automatycznego na nabój pośredni i że te częste zmiany w nazwach własnych broni miały być wybiegiem, pomagającym ukryć rozwój broni przez niemieckim Wodzem.

Oczywiście ta teza nie daje się obronić. Po pierwsze zmiany nazwy broni były związane z chwiejnością ówczesnych poglądów taktycznych, a po drugie w zachowanej korespondencji i dokumentacji wynika jasno, że Hitler nie tylko uczestniczył w samych badaniach czy wielokrotnych prezentacjach broni kolejnych modeli i wariantów, a wszystko świadczy o żywym zainteresowaniu samą konstrukcją i jej rozwojem. Można wprost powiedzieć, że gdyby Hitler był aż takim wrogiem konstrukcji strzeleckiej, to dzięki swoim wielkim wpływom, na samym początku zatrzymał by rozwój broni i zakończył definitywnie cały program, a to przecież on ostatecznie zaproponował początkowo nazwę Maschinenpistole 43/44, a następnie zgodził się na nazwę Sturmgewehr 44.



Rozłożony Maschinenpistole 44

Prawda jest taka, o ile da się wywnioskować z zachowanych świadectw, jest taka, że Hitler nie chciał się jedynie zgodzić na proponowane przez wojskowych całkowite zastąpienie karabinów powtarzalnych Mausera na nabój pełnej mocy karabinami automatycznymi na nabój pośredni, by nie komplikować i tak już napiętej sytuacji zaopatrzeniowej frontu. Nowe technologie użyte do produkcji tej broni były mniej pracochłonne, materiałochłonne i czasochłonne, całe do

ich wdrożenia niezbędne były bardziej skomplikowane maszyny, niż te, które, na których wytwarzano (oczywiście na nowszych modelach) od 40 lat karabiny systemu Mausera, modelu Gewehr 98 i jego kolejnych odmian. Fabryki tych maszyn miały też inne, znacznie pilniejsze zajęcia. Bez zbudowania szerokiej sieci kooperantów, bez zapewnienia terminowych dostaw podzespołów, potencjał produkcyjny firm produkujących MP 43 był za mały, by szybko wytworzyć ilość tych karabinów pozwalająca w istotny odczuwalny na froncie w sposób, dokonać takiej zmiany. A skoro tak – to wprowadzenie nowego, zupełnie odmiennego wzoru podstawowej broni piechoty dokonało się z jak najmniejszymi perturbacjami i na najpełniejszą możliwą skalę, a po wojnie zrobiono z tego prawdziwy „obskurancki woluntaryzm” i kolejną przyczynę całej klęski, tworząc wielki mit o oporze niemieckiego Wodza przez karabinem na nabój pośredni.

Powstała hybryda

W tym samym listopadzie 1942 roku, w którym rozpoczęto produkcję karabinków Mkb 42 (H), na zlecenie HWA C. G. Haenel opracowywał już zupełnie nową konstrukcję – broń strzelająca z zamka zamkniętego, będącego połączeń najlepszych rozwiązań konstrukcyjnych z Mkb 42 (H) i Mkb 42 (W). Z tego pierwszego wykorzystano blaszaną komorę zamkową Merza, układ gazowy z tłokiem o długim skoku oraz sposób ryglowania, natomiast od konstrukcji Walthera przejęty został mechanizm spustowo-uderzeniowy z kurkiem i zasadę strzelania z zamka zamkniętego.

Powstała w ten sposób hybryda karabinów Haenela i Walthera nosiła początkowo oznaczenie „Mkb 42 (H) aufschliessend” (Mkb 42 (H) strzelający z zamka zamkniętego), po czym w korespondencji pojawiło się dla tej samej broni kolejne oznaczenie – MP 43B. W pierwszej połowie roku MP 43B, przeszedł kolejną daleko idącą zmianę (rekonstrukcję), w wyniku której powstał MP 43/1.



Żołnierze alianccy oglądający niemiecki zdobyczny sprzęt, z tym Sturmgewehr 44

Zmiany objęły przede wszystkim wymianę komory spustowej, w której wzorem Mkb 42 (W), został umieszczony cały mechanizm spustowo-uderzeniowy z kurkiem i przełącznikiem rodzaju ognia. Sam przełącznik przejęto z Mkb 42 (H) i miał on postać kołka z wycięciami przepychanego z jednej strony komory spustowej na drugą. Jeden koniec oznaczony był literą E (Einzelfeuer – ogień pojedynczy), a drugi D (Dauerfeuer – ogień ciągły). Wystający koniec z literą informował o obecnej nastawie. Zdaniem ekspertów z Haenela przełącznik przetykowy był łatwiejszy do opanowania przez zwykłego strzelca niż skrzydełkowy i obawiano się, że po ciemku mógłby on zabezpieczyć broń, zamiast przestawić ją z ognia pojedynczego na ciągły, czy odwrotnie. Skrzydełkowy bezpiecznik działający na kurek pozostawiono natomiast bez zmian, podobnie jak większość mechanizmu spustowo-uderzeniowego. Mkb 42 (H) jako broń bez-kurkowa, strzelająca z zamka otwartego – go nie potrzebował. Przy zamku napiętym zabezpieczenie stanowiło wycięcie szczeliny rękojeści napinania, w które wprowadzało się rękojeść, jeśli strzał miał nie paść. Do wprowadzenia rękojeści w wycięcie trzeba było ją odciągnąć, co rozłączało suwadło z zaczepem spustowym, jednocześnie zaś napięcie sprężyny powrotnej utrzymywało ją w wycięciu. W przednim

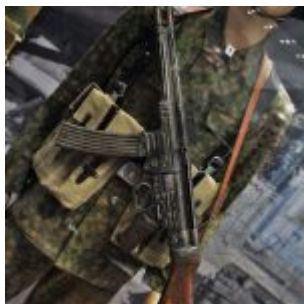
położeniu zamek pozostawał jedynie po spuszczeniu na pustą komorę i wtedy nie było go potrzeby zabezpieczać dodatkowo. W tym położeniu w przeciwieństwie do MP 40, było niemożliwe, niezamierzone przeładowanie i oddanie strzału wskutek bezładności. Zamek był bowiem zaryglowany i wymagał do przesunięcia odciągnięcia suwadła za rękojeść napinania. Zmiana układu funkcjonowania broni na strzelanie z zamka zamkniętego spowodowała konieczność dodania bezpiecznika nastawnego uniemożliwiającego oddanie strzału po wprowadzeniu naboju do komory i zaryglowania zamka. Niepotrzebny z kolei stał się bezpiecznik unieruchamiający części ruchome w tylnym położeniu, więc zlikwidowano wycięcie zabezpieczające szczeliny rękojeści napinania. Główny bezpiecznik unieruchamiał teraz kurek i operowało się nim przy pomocy skrzydełka wyprowadzonego na lewą stronę dolnej części komory zamkowej, tuż nad chwytem w miejscu, do którego można było sięgnąć kciukiem ręki obejmującej chwyt.

Zlikwidowano długą tuleję korka komory gazowej, zastępując ją prostym prętem do zestawienia karabinów w kozły i dodając w jego podstawie otwór na przetyczkę ułatwiającą odkręcanie korka do okresowego czyszczenia komory gazowej. Skomplikowana blaszana podstawa muszki ustąpiła miejsce, znacznie prostszej, w pełni odlewanej. Broń przestała wreszcie przypominać dubeltówkę z pionowym układem luf.

Zmiana zasady działania spowodowała zmianę w konstrukcji suwadła. W miejscu, gdzie suwało Mkb 42 (H) miało występ, z gniazdem sprężyny powrotnej, znajdował się teraz kurek, toteż trzeba było przedłużyć, dodając wydrażony w środku ogon. Sprężyna powrotna naciskała teraz na suwadło w ten sam sposób – ale 5 cm dalej, zaś wybranie wewnątrz ogona pozwalało kurkowi dosięgnąć iglicy za pośrednictwem specjalnie w tym celu zamontowanego w suwadle pobijaka. Rękojeść napinania przesunięto, pozwalając skrócić szczelinę w komorze zamkowej i umieszczono nieruchomo, co było znacznie prostsze technologicznie – umożliwiła to rezygnacja ze sposobu

zabezpieczenia, wymagającego jej obrotu.





Sturmgeschütz 44

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka
Drzonów, Lubuskie Muzeum Wojskowe

Narodziny taktycznego sposobu użycia broni

Koncepcyjnie sam karabin przyjęty na uzbrojenie pod oznaczeniem Maschinenpistole 43 (MP 43) usytuowało go pomiędzy karabinami piechoty, a pistoletem maszynowym i była właściwie to kontynuacja pierwotnej koncepcji dla pistoletu maszynowego, towarzyszącej jego wprowadzeniu w latach trwania I Wojny Światowej. MP 43 miały uzupełniać lub zastępować w użytkowaniu pistolety maszynowe, które miały rozpoczynać prowadzenie ognia w momencie, gdy strzelcy z karabinków piechoty K98k przerywają ogień, by szykować do rzutu granaty lub zakładać na broń bagnety. Jeden lub dwa MP 43 w drużynie piechoty były już znacznym wsparciem siły ognia, zwłaszcza podczas prowadzenia ataku/szturmu, kiedy uniwersalne karabiny maszynowe Maschinengewehr 34/42 (MG 34 lub MG 42) traciły swoje największe atuty, w celu skutecznego wsparcia podczas natarcia. Po pierwsze – w czasie trwania zmiany stanowiska ogniowego, celowniczy MG nie może prowadzić ognia w inny

sposób niż w samoobronie, ponieważ ma do swojej dyspozycji nic innego jak bębnowy, taśmowy 50-nabojowy magazynek, co przy olbrzymiej szybkostrzelności broni, starczało co najwyżej przy ogniu ciągłym na 3-sekundy. Po drugie – karabin już nawet strzelający ogniem ciągłym z nowego stanowiska ogniowego, kiedy po podłączeniu, przenoszonej przez ładowniczego długiej taśmy amunicyjnej, musiał co jakiś czas przerywać ogień, aby nie przegrzać broni lub nie narazić niemieckich żołnierzy szturmujących pozycje nieprzyjaciela. Dlatego właśnie wtedy, kiedy żołnierzy, którzy byli uzbrojeni w karabinki powtarzalne i przygotowywali się do rzutu granatów, bardzo dużym wsparciem miały być właśnie MP 43, które posiadając większą siłę ognia niż pistolety maszynowe, przy podobnej szybkostrzelności i większej celności na odległościach powyżej 200 metrów przy ogniu ciągłym. To właśnie taka koncepcja zastosowania nowej broni, doprowadziła do tego, że w grudniu 1944 roku doszło już do ostatecznej zmiany nazwy tak broni, jak i naboju. Broń otrzymała oznaczenie Sturmgewehr 44 (Karabin Szturmowy wz.44), a amunicję nazwano po prostu (nabojem krótkim wz.43", czyli po niemiecku – Kurzpatrone 43.

Jednak zanim do tego doszło, karabin wszedł wreszcie do produkcji i w coraz większej liczbie zaczął trafiać w ręce niemieckich żołnierzy walczących na frontach II Wojny Światowej. W miarę rozkręcania się produkcji seryjnej i jednak uświadomienia sobie przez niemieckie dowództwo naczelne, że karabiny te nigdy nie zdołają zastąpić w działaniu powtarzalnych Karabiner 98k, ale obie konstrukcje będą musiały na polu bitwy ze sobą koegzystować w drużynie piechoty, odpadały kolejne, tak bardzo niepotrzebne komplikacje konstrukcyjne – można rzecz „uniwersalne rozwiązania”. Najpierw zrezygnowano z montowania do broni celownika optycznego – Karabiner 98k jako broń wyborowa sprawiał się tutaj znacznie lepiej. Pozwoliło to przedłużyć kolbę i nieco uprościć podstawę dla celownika mechanicznego. Potem w MP 43/1 zniknął długi gwint do mocowania specjalnego garłacza, służącego do wystrzeliwania granatów karabinowych – uznano, że

jeżeli ma być w ogóle montowany jakikolwiek garłacz, to musi być on w pełni kompatybilny z K98k i powstała wersja MP 43. Z broni zniknął zaczep do bagnetu, który już nie istniał na etapie Mkb 42 (H) – do walki bezpośredniej na bagnety K98k nadawał się zdecydowanie lepiej.

Natomiast w pozostałych rolach, zwłaszcza od razu przewidzianych dla niego w przedstawionej doktrynie, przewagę miał w pełni MP 43. Na średnich, a zwłaszcza krótkich dystansach jego mniejszy nabój, który jednak posiadał większą energię kinetyczną niż pocisk wystrzelony z naboju pistoletowego, zapewniał w rękach dobrego strzelca tę samą celność, ale dawał za to mniejszy odrzut i pozwalał na osiągnięcie większej siły ognia przez prowadzenie ognia krótkimi seriami. Jedyną wręcz przewagą K98k nad MP 43/MP 43/1 była możliwość prowadzenia ognia do celów lekko opancerzonych, lecz ich zwalczanie powinno leżeć w broni do tego dedykowanej, znajdującej się na wyposażeniu oddziału piechoty. Co najmniej od września 1943 roku sprawa przyjęcia na uzbrojenie niemieckiej armii karabinu automatycznego, strzelającego nabojem pośrednim, była już przesądzona, ale tutaj pozostawała wyłącznie kwestia czasu.



Niemieccy grenadierzy pancerni podczas walk w Lesie Ardeńskim
zimą 1945 roku

Zanim to jednak nastąpiło, radykalnych rozwiązań wymagał kryzys z zaopatrzeniem w amunicję pośrednią. Tej ciągle, chronicznie brakowało nawet do zaledwie 30 000 egzemplarzy

karabinów już dostarczonych na linię frontu – a pierwotne plany były przecież znacznie ambitniejsze. Częściowe obawy Adolfa Hitlera, z powodu braku odpowiednich materiałów i mocy na produkcję nowej amunicji, która przecież nie pasowała do żadnej innej broni, gdy III Rzesza Niemiecka wielkimi ilościami produkowała już amunicję pistoletową (różnego kalibru), amunicję karabinową kalibru 7,92 mm, a trzeba było przeznaczyć jeszcze nie małe środki na nabój 7,92 mm x 33 mm. Dlatego też minister Albert Speer podjął daleko idące kroki na rzecz zbudowania odpowiedniej sieci kooperacyjnej i intensyfikacji produkcji zarówno karabinów, jak i przeznaczonej do niej amunicji. Trzeźwa ocena panującej sytuacji po ich wdrożeniu, pozwalała na pewien optymizm. Pełna realizacja przyjętych planów miała tutaj pozwolić na wyprodukowanie w ciągu 2-3 lat niemal 4 000 000 egzemplarzy karabinów automatycznych i ok. 8 000 000 000 sztuk amunicji. To już były naprawdę wartości o istotnym znaczeniu praktycznym i rzekomy zaciekły opór Hitlera wynikający z jego „ignorancji i konserwatyzmu”, nagle rozpułynał się bez śladu. 1 października 1943 roku program karabinu automatycznego na nabój pośredni dostał od Hitlera zielone światło. Inna sprawa, że od zielonego światła do końca podróży było jednak jeszcze daleko. 14 stycznia 1944 roku na konferencji u Alberta Speera przyjęto docelowe wartości produkcji miesięcznej na 100 000 egzemplarzy MP 43 i 200 000 000 sztuk naboju. Zamierzenia te jednak pozostały w sferze projektów i marzeń. Prowadzone przez zachodnich Aliantów naloty bombowe, brak odpowiednich materiałów, zakłócenia w transporcie kolejowym, niedostatek narzędzi i maszyn drastycznie zrewidowały te dumne zapowiedzi. Od października 1943 roku do lutego 1944 roku wyprodukowano łącznie zaledwie 22 900 egzemplarzy karabinów zamiast 500 000 sztuk.

Nowy początek postanowiono uczcić 25 kwietnia 1944 roku kolejną zmianą nazwy na MP 44 – karabin automatyczny pozostał nadal formalnie „Maschinenpistole”, gdyż nadal przewidywano dla niego przejęcie roli pistoletu maszynowego. Zdecydowano

się też na eksperyment gruntownego przebrożenia pierwszych dwóch jednostek w znaczącą liczbę MP 44 i wypróbowania nowej koncepcji ich użycia, zgodnie z którą miały się stać zasadniczym uzbrojeniem całych formacji. Wybór padł na odbudowane po bardzo ciężkich stratach w ludziach i sprzęcie, jakie poniosła 1. Dywizja Piechoty z Grupy Armii „Południe” na Froncie Wschodnim i 32. Dywizji Piechoty z Grupy Armii „Północ”. Niedostatek broni ograniczył więc jej użycie tylko w jednej – 1. Dywizji Piechoty. Tak drużyny piechoty, jak dotąd posiadające karabinki powtarzalne K98k, zostały przebrożone w niemieckie MP 44, a K98k pozostał jako broń precyzyjna, wyposażona często w celowniki optyczne do ostrzeliwania celów z większej odległości, wyposażone w garłacze do wystrzeliwania granatów, a pistolety maszynowe MP 40 miały pozostać bronią służb technicznych (radiowców, kierowców, broni ciężkiej) – natomiast w pododdziałach piechoty zastąpione przez MP 44.

Dywizja wróciła na front we czerwcu i we wrześniu nadesłano pierwszą ocenę bojowego zastosowania karabinów MP 44 na dużą skalę, która wypadła niemal entuzjastycznie. Od tej chwili MP 44 miał już zapewnioną przyszłość, wykraczającą daleko poza zastępowanie pistoletu maszynowego.



Żołnierz Bundeswehry z Sturmgewehrem 44, lata 60.-te

Garłacz

Jednak masowa produkcja broni wymagała dalszego uproszczenia konstrukcji i technologii, a tymczasem dochodziło do coraz to większych komplikacji – niepotrzebnych operacji i zastosowanymi częściami, które miały wynikać z przystosowania nowej broni do różnych, opracowywanych wciąż akcesoriów, tworzonych w ramach programów rozwojowych, szytych na miarę broni, ostatecznie mających na celu całkowite zastąpienie konstrukcji K98k. Bardzo długo trzymano się koncepcji używania MP 43 do wystrzeliwania karabinowych granatów przeciwpancernych. Po rezygnacji z przedłużonego gwintu w MP 43/1 mającego służyć do mocowania specjalnego nakręcanego na gwint garłacza, powrócono do poprzedniej koncepcji montowania na wylocie lufy MP 43 standardowego garłacza od K98k. Wymagało to zmniejszenia średnicy końcowego odcinka lufy i przekonstruowania (zwężenia) części podstawy muszki broni obejmującej lufę, a i tak do założenia garłacza trzeba było odkręcać jeszcze nakrętkę wylotową.

Aż do samego końca wojny bez większej przerwy budowano kolejne eksperymentalne karabiny przystosowane do miotania granatów z garłacza standardowego lub nowych modeli przeznaczonych dla granatów nasadkowych. Najdalej zaawansowany MP 44 ze standardowym garłaczem miał na łożu specjalną blaszaną opaskę, na której zamontowany był celownik do miotania granatów, analogiczny do stosowanego na K98k, ale odpowiednio przeskalowany do (mizernych) osiągnięć naboju miotającego 7,92 mm x 33 mm. W lipcu 1944 roku rozwiązano wreszcie problemy z nabojami miotającymi, wprowadzając do użytku dwie odmiany z pociskiem drewnianym, do miotania granatów odłamkowych z ładunkiem miotającym 1,5 g i do granatu przeciwpancernego, z ładunkiem miotającym 1,9 g – czyli mniej więcej o połowę mniejszy niż w K98k. Żeby uzyskać tutaj jak najwięcej energii z tych małych naboju, konieczne stało się odcięcie wpływu gazów prochowych i zablokowanie mechanizmów automatyki broni. Nie zdecydowano się na daleko idącą ingerencję w blok gazowy,

której wymagałoby zamontowanie zaworu gazowego. Zamiast tego, powstał specjalny korek wkręcany do komory gazowej, przed rozpoczęciem strzelania granatami, z kołnierzem przedłużonym do wewnątrz komory tak, by blokował otwór gazowy. Próby nad udoskonaleniem Sturmgewehra 44 w roli karabinka – granatnika trwały pełną parą do samego końca wojny. O pełnym sukcesie i dostosowaniu Sturmgewehra 44 (StG 44) do wystrzeliwania granatów karabinowych, zademonstrowano Adolfowi Hitlerowi w jego ostatnie urodziny – 20 kwietnia 1945 roku – gdy przecież już na przedmieściach Berlina „grała” już radziecka artyleria. Nie zmienia to faktu, że K98k wystrzeliwał granaty karabinowe z garłacza znacznie dalej, a w dodatku wystrzeliwanie granatów przeciwpancernych z tego typu broni nie miało większego sensu, jeżeli już od ponad roku w użyciu były liczne jednorazowe granatniki przeciwpancerne Panzerfaust i wielokrotnego użytku Panzerschreck, które były w zwalczaniu broni pancernej zdecydowanie skuteczniejsze.



Z garłaczem, wystrzeliwujący granaty nasadkowe

Zmiany konstrukcyjne

Rezygnacja z pierwotnego garłacza mocowanego na długim gwincie MP 43/1 i brak postępów w pracach nad odrzutnikiem do strzelania amunicją ćwiczebną (ślepą) wpłynął na postulat uproszczenia lufy MP 44 przez usunięcie w ogóle gwintu wylotowego, nakrętki i jej zatrzasku ustalającego – tym bardziej, że przeszkadzały one do użycia garłacza standardowego. Pierwszy taki projekt padł już jesienią 1943 roku, ponieważ jednak wciąż prowadzono (pamiętać – nigdy nie ukończony) program badawczy tłumika dźwięku nakręcanego na wylot lufy, nakrętkę i gwint tymczasem pozostawiono. Dopiero

jesienią 1944 roku, kiedy wiadomo było, że już nic nie będzie na tym gwincie montowane, zrezygnowano z niego i kolejny raz uproszczono podstawę muszki, usuwając sprężynowy zatrzask nakrętki.

Przez cały 1943 rok Departament Piechoty OKH domagał się przekonstruowania magazynka MP 43 tak, by zamontować zatrzask zamka – urządzenie, które zatrzymuje zamek w tylnym położeniu po wystrzeleniu ostatniego naboju. Urządzenie takie miał odrzucony prototyp Mkb 42 (W), jednak wymagało ono przebudowy magazynka tak, aby jego podajnik wyposażyć w występ uruchamiający zatrzask i przekonstruowania komory zamkowej, by w niej zamontować sam zatrzask i przekonstruowania komory zamkowej, by w niej zamontować sam zatrzask. W styczniu 1944 roku zatwierdzono nawet do produkcji model magazynka z występem i MP 43 z zatrzaskiem zamka, ale ostatecznie do wprowadzenia tego bardzo użytecznego urządzenia już nie doszło, z powodów – wobec istniejących luk w dokumentacji – bliżej nam nie znanych, ale zapewne chodziło o uniknięcie problemów z występowaniem dwóch niemal identycznych, a zarazem niewymiennych magazynków.

Trudności z żywotnością sprężyn podajnika, które po dłuższym używaniu miały problemy z dosłaniem ostatnich pięciu nabojów, doprowadziły w styczniu 1945 roku do skonstruowania przez Szkołę Piechoty w Döberitz nowego magazynka z przegrodą, umożliwiającą załadowanie jedynie 25 nabojów, ale z uwagi na panującą już wówczas ogólną sytuację, nie wszedł on już do uzbrojenia. Podobny los spotkał proponowany w marcu 1945 roku magazynek z zasłoniętym celuoidową szybką otworem pozwalającym na szybką wizualną ocenę stanu załadowania. Ten pomysł wrócił po 30 latach w postaci półprzeźroczystych magazynków, wykonanych z tworzywa sztucznego, które po raz pierwszy wprowadzono w austriackim 5,56 mm karabinkiem samoczynnym Steyr AUG w 1977 roku.



Zmilitaryzowana milicja Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1955 roku

Zmiany konstrukcyjne objęły także celownik. Początkowo, w 1943 roku HWA zażądało przeskalowania celownika tak, aby nastawy były zmienne co 50 m, a nie jak dotąd co 100 m, a także by w ramię celownika dawało się stawiać pionowo i wtedy służyło jako celownik do miotania granatów. Nic z tego nie wyszło, podobnie jak z późniejszego żądania, by skalę celownika skrócić do 400 m, ale pod koniec 1944 roku pojawiły się partie karabinów z ramieniem wyskalowanym co 50 m, co pokazuje nawet instrukcja obsługi, z grudnia tego roku – pierwszy dokument, w którym użyto nowej nazwy Sturmgewehr 44.

W trakcie 1944 roku zmianie uległ obrys kolby MP 43. Kolba pierwotna miała stopkę dłuższą niż K98k i nie pasowała do standardowych uchwyty w stojakach na broń i pojazdach. By temu zaradzić, pojawiła się nowa kolba, nieco bardziej pochylona w dół, przez co nie wymuszając zmiany sposobu składania się do strzału można było zwęzić samą kolbę, skracając jej stopkę i dostosowując do stojaków.

Zmianie uległ także tron zamkowy, w którym wyfrezowano poprzeczny rowek. Pozwalał on kanalizować resztki lakieru obtłukiwanego z łusek przy strzelaniu, by w ten sposób unikać zdarzającego się w starym zamku blokowania wyciągu.

Próbowano też zamontować na wylocie broni kompensator, zmniejszający podrzut broni przy strzelaniu z niej seriami. Eksperymentalny kompensator stanowił coś w rodzaju powszechnie

dziś stosowanego w sztucerach na silniejsze naboje portingu lufy. Dwie grupy otworów wywierconych w górnej powierzchni lufy pozwalały powstającym gazom prochowym uchodzić do gazodynamicznego hamulca wylotowego obejmującego podstawę muszki. Przy strzelaniu część gazów zza pocisku była odprowadzana w górę, by w ten sposób spychać wylot lufy w dół i tym samym zrównoważyć powstający podrzut broni podczas strzelania. Przerobiona podstawa od muszki broni była jednak szersza od standardowej, uniemożliwiając założenie na lufę gałacza do miotania granatów i z tego powodu projekt, mimo zachęcających wyników, zakończono po przebadaniu wszystkich prototypów. Zachował się tylko do dnia dzisiejszego tylko jeden egzemplarz Sturmgewehra 44, który znajduje się w Wielkiej Brytanii.

Innym, mocno eksperymentalnym egzemplarzem jest V9 (Versuchsmodell 9 – Model doświadczalny 9) w 1944 roku, w którym próbowano zastosować daleko idące zmiany konstrukcyjne i stylistyczne. Zrezygnowano w ogóle z charakterystycznej dla MP 44 oddzielnej postawy muszki, przenosząc ją na blok komory gazowej i pozostawiając wystający odcinek lufy, przez co przednia część broni nabrała zupełnie odmiennego wyglądu i zmniejszono ilość części składowych. Jednocześnie cofnięto celownik broni, by utrzymać długość linii celowniczej. Zarówno muszka, jak i celownik zostały opuszczone o 5 mm bliżej przewodu lufy, ułatwiając składanie się. Poprzednia wysokość podstawy celownika była warunkowana umieszczeniem umieszczeniem na niej jeszcze w Mkb 42 (H) szyn służących do mocowania celownika optycznego typu ZF 41, z którego już dawno zrezygnowano. Usunięto całkowicie rękojeść suwadła, zastępując ją umieszczonym w komorze zamkowej, napinaczem z składaną rękojeścią, pozostającym nieruchomo w przednim położeniu w czasie strzelania. V9 nigdy nie wszedł do produkcji, ale niektóre rozwiązania (nieruchomy w czasie trwania strzelania składany napinacz, muszka na bloku gazowym) wróciły w powojennych konstrukcjach karabinów firmy HK.

Już w 1945 roku pojawił się znany z jednego zachowanego egzemplarza MP 45 z przekonstruowaną w stosunku do klasycznego MP 44 przednią częścią komory zamkowej.



Celownik optyczny Gw.Z.F. 4-fach

Z celownikami optycznymi

W ciągu trwania wojny próbowano zbudować karabin precyzyjny z celownikiem optycznym na naboje pośrednie. Wszystkie MKb 42 (H), MP 43/1 i wczesne MP 43 miały specjalne montowane podstawy celownika mechanicznego z szynami do montowania celowników optycznych typu ZF 41. Bardzo szybko okazało się, że w przypadku strzelającego z otwartego zamka MKb 42 (H) nie ma sensu, lecz mimo to podstawę celownika mechanicznego z wytłoczonymi na bokach szynami montowano jeszcze przez ponad rok. Mimo to, nie podjęto jednak na szerszą skalę produkcji uchwytu do mocowania ZF 41 na Mkb/MP, toteż liczba egzemplarzy tak wyposażonych karabinów na froncie, o ile w ogóle tam dotarły, ich liczba musiała być znikoma. W trakcie trwania 1943 roku uproszczono podstawę celownika mechanicznego MP 43, eliminując z niej te bezużyteczne szyny – jednak wysokość podstawy, zmuszająca drobniejszych strzelców do zadzierania głowy przy celowaniu, pozostawała nie zmieniona do samego końca wojny.

Znacznie więcej pożytku było z kolejnej próby zaopatrzenia MP 43 w celownik optyczny. Tym razem część karabinków wyposażono w specjalną szynę do celownika optycznego typu ZF 4, nitowaną

po prawej stronie komory zamkowej nad chwytem pistoletowym. Pierwsze egzemplarze tak wyposażonych MP 43 pojawiły się jeszcze we wrześniu 1943 roku, a w październiku 1943 roku Szkoła Piechoty w Döberitz przebadła MP 43 z celownikiem ZF 4 w porównaniu do karabinu G43, który był zaopatrzony w ten sam celownik. Wyniki były początkowo mocno rozczarowujące. Strzelając serią większość pocisków nie przestrzeliła nawet tarczy. Winą obarczono niedostatecznie trzymające zaciski, które wymieniono i próby kontynuowano w lutym 1944 roku, jednak z niewiele lepszymi rezultatami. Dla Niemców szkoda, że po tym falstarcie nie powrócono do dalszych testów montowania celowników optycznych, które na pewno sprawdziły by się przy ogniu pojedynczym na krótkim dystansie 200-300 metrów, podczas toczących się walk np. w normandzkich żywopłotach czy na terenach zurbanizowanych.

Celownik optyczny Gw.Z.F. 4-fach

Historia konstrukcji

Celownik optyczny Gw.Z.F. 4-fach był używany przez siły zbrojne Niemiec. Został opracowany w 1943 roku w niemieckich zakładach Voigtländer und Sohn A.G. w Braunschweig. Produkcję seryjną celowników podjęto w następujących zakładach:

- Voigtländer und Sohn A.G. w Braunschweig (kod producenta „ddx”) – ok. 73 000 egzemplarzy
- Opticotechna G.m.b.H. w Prerau (dawne zakłady czechosłowackie – kod producenta „dow”) – ok. 40 000 egzemplarzy,
- AGFA Kamerawerk w München (pol. Monachium, część koncernu I. G. Farbenindustrie – kod producenta „bzz”) – ok. 3 500 egzemplarzy.

Wyprodukowano około 120 tysięcy egzemplarzy, ale tylko około 53 tysięcy zainstalowano na karabinach samopowtarzalnym Gewehr

43. Ponadto sporadycznie był on montowany także na karabinkach powtarzalnych Karabiner 98k (oznaczenie K.Z.F.), karabinkach szturmowych Sturmgewehr 44 (dodatkowe oznaczenie literą P i były wyskalowane tylko do 600 metrów) oraz karabinach automatycznych F.G. 42 (dodatkowe oznaczenie literą L).

Od 15 grudnia 1944 roku oznaczenie celownika zmieniono na Z.F. K. 43, a późniejsza wersja rozwojowa opracowana w niemieckich zakładach Carl Zeiss w Jenie (kod producenta „rln”) otrzymała oznaczenie Z.F. K. 43/1 (wyprodukowano jedynie krótką serię około 100 egzemplarzy).

Opis konstrukcji:

Celownik teleskopowy z jednoczęściową podstawą bocznego montażu, ze złączem montażowym umieszczonym w dolnej części. Centralna część tubusa o przekroju prostokątnym, jest wykonana techniką tłoczenia. Najpierw pokrywano go niebieską oksydą, a pod koniec wojny parkeryzowano. Wnętrze tubusu wypełnione azotem aby uniknąć pokrywania soczewek przez parę wodną.

Pokrętła regulacyjne rozmieszczono na górze (poprawki na znoszenie boczne) i po lewej stronie (regulacja odległości ze skalą od 100 do 800 metrów, z podziałką co 50 metrów). Okular można było obustronnie zabezpieczyć skórzanymi osłonkami średnicy 35 mm, które dodatkowo umocowano na pasku długości ok. 280 mm.



Ciągnik Sd. Kfz. 2 z przyczepką z linią telefoniczną, stojący żołnierz uzbrojony w Sturmgewehr 44, koniec 1944 roku – front

wschodni

Po zdemontowaniu z broni celownik był przenoszony w drewnianym lub metalowym futerale transportowym.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne

- Masa: 0,57 kg (z podstawą montażową)
- Długość: 153 mm
- Średnica: 30 mm
- Powiększenie: 4x
- Pole widzenia: 4,5°

Celownik noktowizyjny

Ta sama szyna posłużyła także pod koniec 1944 roku do stworzenia specjalnej wersji „nocnej” karabinu MP 44, stworzonej do mocowania celownika noktowizyjnego ZG 1229 Vampir. Ukompletowanie celownika składało się z tornistra zawierającego transformator przyczepionego poniżej zmodyfikowanego zasobnika na maskę gazową, zawierającego akumulator, kabli łączących elementy zasilające z umocowanymi na broni reflektorem podczerwieni i przetwornikiem elektrooptycznym, w którym strzelec broni obserwował odbicie od otoczenia promieni podczerwonych rzutowanych przez reflektor podczerwieni. Vampir był prymitywny, ciężki i sporych rozmiarów, ale umożliwiał obserwację otoczenia i prowadzenia w miarę celnego ognia na odległość do 200 metrów w całkowitej ciemności. Żeby blask płomienia wylotowego nie oślepiał strzelca, do wyposażenia należał także stożkowy tłumik płomienia, zamocowany na standardowym uchwycie do garłacza. Choć nraz dostosowanie Sturmgewehra do niego przydało się na coś pożytecznego...



Zielgerät 1229 Vampir

„Zza węgła”

Najbardziej znanym i najpowszechniej mylnie interpretowane przez wielu autorów akcesorium do Maschinenpistole 44 były jednak nasadki zmieniające tor lotu wystrzelonego pocisku, opisywanego jako „urządzenie do strzelania zza węgła”. W rzeczywistości służyły do prowadzenia ognia z okopu/rowu bez narażenia strzelca na ogień przeciwnika lub do ostrzelania wrogiej piechoty wykorzystując martwe pole ostrzału z broni pokładowej, by podkraść się do pojazdu. Prace nad nasadką do broni na naboje karabinowe „pełnej mocy” zakończył się całkowitym fiaskiem. W lipcu 1944 roku w czasie prezentacji gotowego prototypu zdołano umieścić wszystkie wystrzelone pociski w kwadracie o boku 30 cm na dystansie 100 m. Pierwsza nasadka zwana Vorsatz P (P jak Panzer, nasadka dla strzeleckiej broni pancernej) zaginała tor lotu pocisku o 90 stopni i była przeznaczona do pokrywania martwych pól ostrzału z czołgów. Przedstawiona demonstracja wywołała prawdziwy entuzjazm wśród czołgistów. Wojska pancerne natychmiast zamówiły 10 000 kompletów, lecz zapewne nigdy ich nie dostarczono, ponieważ nie pozostały po nich żadne materialne ślady. Piechota w sierpniu 1944 roku domagała się stworzenia

podobnego rozwiązania, ale odchylającego tor lotu wystrzelonego pocisku o 30 stopni lub maksymalnie 45 stopni, tak aby można było z niej prowadzić ogień z okopu bez wystawiania z jego parapetu głowy strzelca, dlatego musiał być zaopatrzony w odpowiedni peryskop celowniczy. Pierwsze próby z Vorsatz I (I jak Infanterie – nasadki piechoty) odbyły się w październiku 1944 roku. Jej dopracowanie trwało do grudnia tegoż roku i dlatego dopiero w styczniu 1945 roku zamówiona została partia „informacyjna” w liczbie 1000 egzemplarzy u Rheinmetalla. Jednak jak wykazały próby poligonowe i frontowe, żywotność takiej nasadki była niedostateczna i bardzo kłopotliwa w użyciu (można też rzecz, że niebezpieczna, może nie dla samego strzelca, ale jego otoczenia), dlatego firmie Rheinmetall zakazano dalszej produkcji i nakazano dopracowanie konstrukcji. Kolejne próby odbywały się już w marcu 1945 roku, ale na tę ostatnią chwilę przed zakończeniem II Wojny Światowej w Europie, żaden z obu modeli nasadki nie wszedł do produkcji seryjnej.

Produkcja seryjna broni

Wczesne prototypy karabinów automatycznych na naboje pośrednie konstrukcji Hugo Schmeissera, MP/Mkb 42 montowano u Haenela w Suhl z komór zamkowych dostarczonych przez Merz Werke (kod „cos”, komór spustowych wykonanych przez WMF Geislingen (kod „awt”) i części frezowanych wykonanych u siebie. Największą spośród nich stanowiły karabiny Mkb 42 (H), których do czerwca 1943 roku, gdy rozpoczęto produkcję modelu MP 43/1, powstało około 12 000 egzemplarzy.



Drugi z prototypów, Mkb 42 (W) Walthera, także składany częściowo w zespół dostarczanych z zewnątrz, powstał w znacznie mniejszej liczbie egzemplarzy. W dokumentach można znaleźć liczby, sięgającej nawet 8000 egzemplarzy, ale to już najprawdopodobniej urzędnicza fantastyka, niż prawdziwa rzeczywistość. Na całym świecie zachowało się kilkadziesiąt egzemplarzy tych karabinów, ale numer seryjnej żadnej broni nie przekracza 200 i to jest chyba najprawdopodobniej rzeczywista liczba wyprodukowanych modeli. Wiele z sztuk pozostało w fabryce do końca wojny w Europie, stąd zachowane zdjęcia żołnierzy amerykańskich nad skrzyniami z bronią czy dużym stołem pełnych sztuk Mkb 42 (W) mogły dawać upust do powstania licznych spekulacji, jakoby ich liczba była znacznie większa od rzeczywistej liczby wyprodukowanych sztuk broni.

Pierwszy wariant seryjny broni MP 43/1, który był produkowany od czerwca do grudnia 1943 roku, wyłącznie w macierzystej fabryce C. G. Haenel w Suhl – choć po staremu części blaszane przychodziły z zewnątrz. Liczbę wyprodukowanych egzemplarzy ocenia się na 14 000 egzemplarzy, ale brak szczegółowych danych, wszystkie poszczególne modele karabinów automatycznych na nabój pośredni liczone były przez HWA łącznie, z płynnym przejściem z jednego typu w drugi, toteż dokładne ich rozdzielenie nie jest dziś możliwe.

Z tego samego powodu nie możliwe jest podanie liczby egzemplarzy wyprodukowanych sztuk MP 43, MP 44 i StG 44 – ponieważ jednak różnice między nimi sprowadzają się do nazwy, być może nie ma nawet takiej potrzeby. Dane z HWA urywają się

w marcu 1945 roku. Do którego to miesiąca zostało na pewno odebranych 415 000 karabinów szturmowych na nabój pośredni wszystkich modeli. Stawiając na średnią miesięczną produkcję na poziomie 5000 sztuk, do końca kwietnia do uzbrojenia Wehrmachtu, powinno trafić co najmniej 420 000 sztuk. Potwierdzono to tuż powojenna relacja Schmeissera, który Amerykanom zeznał, że produkcja seryjna wyniosła ogółem 424 000 karabinów jego konstrukcji i że ostateczny montaż prowadziły cztery fabryki:

- C. G. Haenel w Suhl (fxo) – 185 000 sztuk
- J. P. Sauer & Sohn w Suhl (ce) – 55 000 sztuk
- Erma w Erfurcie (ayf, qlv) – 104 000 sztuk
- Steyr-Daimler-Puch AG w Styrii, Austria (bnz) – 80 000 sztuk

Ogółem do końca wojny wyprodukowano więc zaledwie 424 000 sztuk z zamówionych niemal 1 500 000 sztuk i przewidzianych 4 000 000 sztuk Sturmgewehrów. Warunki były trudne, czas wojenny, ale nadal nie wystawia to najlepszej oceny realizacji projektu przez Ministerstwo Uzbrojenia Rzeszy. Być może więc Adolf Hitler miał jednak bardziej racjonalne podstawy, by obawiać się następstw wprowadzenia do uzbrojenia tak radykalnej konstrukcyjnie broni?



Serbscy partyzanci

Po zakończeniu II Wojny Światowej

Po zakończeniu II Wojny Światowej mocarstwa zwycięskie przejęły duże ilości karabinów rodziny Sturmgewehr wszelkich odmian. W siłach Wojska Polskiego nie stanowił on broni etatowej, ale pod koniec wojny i zaraz po jej zakończeniu widuje się zdjęcia MP 44, a nawet modeli prototypowych w rękach zarówno żołnierzy Wojska Polskiego (tak zwanego „Ludowego”), jak i milicjantów. Kilka relacji z Powstania Warszawskiego (kiedy m.in.: w ataku na budynek Departamentu Kawalerii przy ul. Marszałkowskiej), gdzie wspomina się zdobycie broni, która z przedstawionego opisu wyglądała na MP 43/44 – nie zachowały się natomiast żadne zdjęcia, mimo to przedstawiona broń zagrała m.in. w filmie z 1946 roku – „Zakazane Piosenki” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. MP 43/44 stanowił dość powszechnie broń, używaną przez polskie podziemie antykomunistyczne, gdzie np. w arsenale ostatniego polskiego partyzanta, podporucznika Stanisława Marchewki ps. „Ryby”, zabitego przez grupę operacyjną SB i KBW w potyczce w marcu 1957 roku, gdzie na zrobionych zdjęciach były widoczne MP 43/1, MP 43 czy MP 44. Ciekawe jakie były zapasy amunicji, która bądź co bądź, była nietypowa, jak na ówczesne warunki.

Poza odbudowaną armią francuską, która przeznaczyła spore ilości zdobyczej broni, w tym zdobycznych sztuk Sturmgewehrów do użytku przez jednostki kolonialne Legii Cudzoziemskiej (w znacznym stopniu złożone zresztą z uprzednich użytkowników tych karabinów), żadne ze zwycięskich mocarstw nie przyjęło ich oficjalnie do uzbrojenia. Jedynie organizowana w radzieckiej strefie okupacyjnej namiastka sił zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tzw. Kasernierte Volkspolizei (skoszarowana Policja Ludowa), później przerodzona w Nationale Volksarmee (Narodową Armię Ludową), używała tych karabinów w początkowym okresie swojej działalności, ale już w pierwszej połowie lat 50.-tych, kiedy zaczął się proces wymiany broni na wzorce radzieckie. Jednak nadal Sturmgewehry pozostały uzbrojeniem Volkspolizei i enerdowskiego Volkssturmu, tzw. Kampfgruppen der Arbeiterklasse (Grup Bojowych Klasy Robotniczej). Także w milicji z czasem zaczęto wycofywać je do coraz niżej notowanych formacji, ale jeszcze w latach 70.-tych można było zauważyć enerdowskich milicjantów z wywieszonymi niemieckimi Sturmegewehrami. Produkcja amunicji do tej broni rozpoczęła się na nowo na przełomie lat 50.-tych i 60.-tych w wytwórni „04” (VEB Mechanische Werkstatte Königwartha), zakończyła się w 1961 roku (z tego roku w każdym razie pochodzą ostatnie wyprodukowane łuski, kiedy ostatecznie w Niemieckiej Republice Demokratycznej uruchomiono licencyjną produkcję karabinków systemu AK i amunicji do nich).

Olbrzymie zapasy ponemieckich amunicji i komponentów pozostały po wojnie także na terytorium Czechosłowacji, w której fabrykach Sellier & Bellot Vlašim, w czasie wojny kod „ak” i Považské Strojirny, Považska Bystrica, kod „dou”), zostało wyprodukowanych więcej naboju pośrednich 7,92 mm x 33 mm, niż we wszystkich innych razem wziętych. Czechosłowacka Armia Ludowa oficjalnie nie przyjęła karabinów Sturmgewehr do uzbrojenia, ale mimo to używała ich i to nawet przy reprezentacyjnych okazjach, takich jak pogrzeb ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka w marcu 1948 roku. Po zakończeniu

wojny miała nadal spore zapasy tej broni, którą potem przez wiele lat wysyłano po całym świecie najróżniejszym „bojownikom walczącym o wolność”. Należy pamiętać, że liczbę dostaw niemieckiego uzbrojenia strzeleckiego (i nie tylko) w latach 1948-1949 do Izraela, walczącego z państwami arabskimi, natomiast już w połowie lat 50.-tych broń ta była dostarczana na przykład do Iraku, Syrii. Ilość posiadanej broni, komponentów do nich czy amunicji wystarczyła na tego typu „eksport” jeszcze przez wiele lat. W 1946 roku Sellier & Bellot Vlašim próbował nawet uruchomić produkcję własnych łusek (znane są to łuski z oznaczeniem SB i datą „46”), ale wkrótce po próbach, zaprzestano tego. Znacznie wygodniej było wysyłać amunicję w niemieckich łuskach z lat 1944-1945, a niektóre etykiety naklejane na paczki z amunicją niemiecką z rokiem 1955 roku, czyli już 10 lat po zakończeniu wojny. Taka paczka z tą datą, przyleciała do Muzeum Wojska Polskiego z Wietnamu.





Sturmgewehr 44

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Poznań, Park Cytadela – Muzeum Uzbrojenia – oddział
Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości

Zapasy poniemieckie i poenerdowskie wystarczyły na wiele lat po zakończeniu działań wojennych w Europie, gdyż poza rebeliantami z odległych krańców świata i amerykańskimi kolekcjonerami broni, nikt nie posiadał tej broni, na ten nabój. Ostatnio jednak amunicja pośrednia w kalibrze 7,92 mm zrobiła się znowu modna, gdyż wiele firm niemieckich zaczęło przerabiać karabinki K98k na nabój pośredni, w ten sposób tworząc niedrogą broń o charakterze sportowym. Mniejszy zasięg i siła przebicia naboju pośredniego, pozwala na jej użycie na

wielu strzelnicach, gdzie brak odpowiedniego atestu uniemożliwia użycie karabinku K98k na nabój o „pełnej mocy”. Przeróbki te stały się na tyle popularne, że w 2003 roku wytwórnia SM Chemnitzer Sportwaffen- und Munitionsfabrik GmbH uruchomiła ponownie produkcję amunicji w wersji z pociskiem zwykłym z rdzeniem ołowianym i amunicji ślepej, bezpociskowej. W 2005 roku do producentów amunicji do karabinów Sturmgewehra dołączyła renomowana amerykańska firma Hornady, która na zamówienie niewielkiej firmy specjalizującej się w amunicji dla kolekcjonerów broni wyprodukowała sporą partię łusek i gotowych scalonych nabojów. Wiązało się to z uruchomieniem przez firmę Sport-Systeme Ditrach produkcji w Republice Federalnej Niemiec replik MP 44 pod oznaczeniem BD44. Ostatnio, od 2008 roku, amunicję 7,92 mm x 33 mm ma także w ofercie jugosłowiańska/serbska firma Prvi Partizan, która coraz mocniej podgryza pozycję włoskiego Fiocchi i szwedzkiej Normy w segmencie amunicji do oldtimerów.

Dane taktyczno-techniczne

• Konstrukcja – MKB 42 (H)

- Kaliber lufy – 7,92 mm
- Zastosowany typ naboju – pośredni 7,92 mm x 33 mm
- Długość stosowanej lufy – 410 mm
- Długość całkowita broni – 935 mm
- Masa własna – 4600 g
- Pojemność magazynka łukowego – 30 nabojów
- Masa pełnego magazynka – 920 g

• Konstrukcja – MKB 42 (W)



Karabinek Sturmgewehr 44 z nakładką kątową na lufę

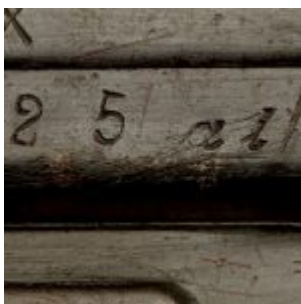
- Kaliber lufy – 7,92 mm
- Zastosowany typ naboju – pośredni 7,92 mm x 33 mm
- Długość stosowanej lufy – 400 mm
- Długość całkowita broni – 940 mm
- Masa własna – 4620 g
- Pojemność magazynka łukowego – 30 nabojów
- Masa pełnego magazynka – 920 g

• Konstrukcja – MP 44

- Kaliber lufy – 7,92 mm
- Zastosowany typ naboju – pośredni 7,92 mm x 33 mm
- Długość stosowanej lufy – 420 mm
- Długość całkowita broni – 940 mm
- Masa własna – 4600 g

- Pojemność magazynka łukowego – 30 nabojów
- Masa pełnego magazynka – 920 g





Bibliografia

1. Leszek Erenfeicht, Sturmgewehr – prawdziwa Wunderwaffe Hitlera, Strzał – Monografie broń II Wojny Światowej Nr. 88/2010, Magnum-X
2. Karabiny karabinki i pistolety maszynowe Encyklopedia

długiej broni wojskowej XX wieku – Żuk Aleksandr B.

3. Witold Głębowicz, Roman Matuszewski, Tomasz Nowakowski: Indywidualna broń strzelecka II wojny światowej, Warszawa 2010
4. Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa
5. Muzeum miejsce w Wrocławiu, Wrocław
6. Muzeum Armii Krajowej, Kraków
7. Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa
8. Poznań, Park Cytadela – Muzeum Uzbrojenia – oddział Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości
9. https://pl.wikipedia.org/wiki/Karabinek_StG44